



tekst

**ROMAN TOMCZAK**

redaktor wydania

Po raz pierwszy od 1926 roku, czyli od pierwszych oficjalnych wyborów Miss Polonia, o tym, która Polka okaże się najpiękniejsza, decydowali widzowie przed telewizorami. W wyborach Miss Polonia wielokrotnie triumfowały Dolnoślązaczki, które pod względem ilości zdobytych koron ustępują jedynie dziewczętom z Pomorza. W tym roku za najpiękniejszą Polkę zarówno jury, jak i publiczność uznało Angelikę Jakubowską z małychk Pisarzowic pod Lubaniem. Z jej sukcesu cieszyła się cała okolica, z księdzem proboszczem na czele. Bo rodzina Jakubowskich nigdy nie unikała wizyt w lokalnej świątyni. Przeciwnie. Proboszcz ks. Kazimierz Gębarowski zapewnia, że mogłaby być przykładem dla wielu innych rodzin. Czy wychowana w praktykującej katolickiej rodzinie Angelika modliła się o sukces w wyborach Miss Polonia? Czy pociąga ją czar światowego życia? Co jest dla niej najważniejsze teraz, kiedy dźwiga na głowie koronę, która, jak mówi Angelika, „nieźle namieszala” w jej dotychczasowych planach? Tego wszystkiego można dowiedzieć się z rozmowy, jaką przeprowadziliśmy w małychk, teraz już bardzo znanych, Pisarzowicach.

Mniej niż zwykle osób wzięło udział w święcie Kresów północno-wschodnich Zimno wystraszyło ciekawskich, ale **nie przeszkadzało prawdziwym patriotom.**

W cieniu tysiącletnich dębów, odbyło się święto równie starej tradycji i kultury. Kresowiana, od sześciu lat organizowane przez ks. Krzysztofa Bojkę, na stałe wpięły się w kalendarz diecezjalnych świąt patriotycznych.

Uroczystości jak co roku zainaugurowała polowa Msza św., odprawiana pod przewodnictwem bp. Stefana Cichego. Bp Cichy, mimo że sam pochodzi z Górnego Śląska, doskonale czuł się w otoczeniu miłośników Wilna i Kresów północno-wschodnich.

W uroczystościach obok diecezjalnych duszpasterzy wzięli udział m.in. przedstawiciele organizacji kresowych i związków kombatanckich, szkół i zakładów pracy. Gośćmi honorowymi tegorocznych Kresowian były zespoły ludowe z Wileńszczyzny: Canta Covensis oraz Prząśniczka. Pierwszy był już gościem legnickiej ziemi w ubiegłym roku.

– Tak nam się spodobało w Białej, że nie mogliśmy odmówić kolejnemu zaproszeniu ks. Krzysztofa – mówi Genowefa Chomańska z Kowna, założycielka i liderka chóru Canta Covensis. Natomiast złożona z polskiej młodzieży Prząśniczka odwiedziła Kresowiana pierwszy raz. Zespół powstał w podwileńskim Landwarowie przed 25 laty. Dziś skupia najlepszą polską młodzież, uczącą się w polskich szkołach na Litwie.

– My, Polacy, jesteśmy na Litwie najbardziej zgraną mniejszością narodową – zapewnia 16-letnia Ernesta Silniewicz. – Czasami udaje nam się nawet zainteresować polską kulturą

„Pan Tadeusz” podczas VI Kresowian w Białej

## Litwo, ojczyzno moja



**Ks. Krzysztof Bojko, pomysłodawca i główny animator Kresowian, zagrał w inscenizacji „Pana Tadeusza” postać podkomorzego. Z dużym powodzeniem**

Rosjan. Z Litwinami jest gorzej – śmieje się jej koleżanka z zespołu, 15-letnia Karolina Bielak.

Obok występów zespołów ludowych, podczas Kresowian w Białej można było tradycyjnie obejrzeć wystawy poświęcone Kresom, ale też zupełnie tradycyjnie zjeść. Oferowano bigos, ruskie pierogi i

legendarne kolduny. Znikały tak szybko, że nie nadążano ich gotować. Nowością na Kresowianach była inscenizacja „Pana Tadeusza”, w której czynny udział wzięli także ks. Krzysztof Bojko. Wszystkie stroje wypożyczono z legnickiego Teatru Modrzejewskiej.

**Roman Tomczak**

## Wędrowna „Granica”



Pomimo chłodu i deszczu rozegrano wszystkie konkurencje

**KARKONOSZE.** W dniach od 18 do 21 września odbyła się XVI już edycja Ogólnopolskiego Harcerskiego Rajdu „Granica”. Dodatkowym pretekstem przyświecającym tegorocznemu spotkaniu był jubileusz 100-lecia harcerstwa oraz 120. rocznicy urodzin Olgi i Andrzeja Małkowskich, założycieli harcerstwa polskiego. Celem spotkań jest zwiększanie umiejętności uprawiania pieszej turystyki, wzmacnianie przyjacielskich więzi. W czasie rajdu rozegrano szereg konkurencji, w których I miejsce oraz Puchar i Nagrodę Komendanta Głównego Straży

Granicznej wywalczyła Drużyna Harcerska „Quercus” z Zielonej Góry. Puchar Komendanta Łużyckiego Oddziału SG trafił do 26. Górskiej Drużyny Harcerzy Starszych „Krobos” ze Złotoryi. Zaszczytne III miejsce wywalczyła 67. Drużyna Harcerska „Dywernanci” z Lubina. Nagrody za dwa pierwsze miejsca w imieniu Komendanta Głównego SG wręczył ppłk SG Józef Wilusz – zastępca komendanta Łużyckiego Oddziału SG. Honorowy patronat objął Komendant Główny Straży Granicznej RP.

## Karolina Kózkówna w Lubinie

**RELIKWIE BŁOGOSŁAWIONEJ KAROLINY KÓZKÓWNY** przez cały weekend gościły w parafii pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny i św. Wojciecha w Lubinie. Organizatorem akcji był oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z tamtejszej parafii. Jest to kolejna parafia w naszej diecezji przyjmująca relikwie patronki młodzieży. Relikwie błogosławionej Karoliny Kózkówny odwiedziły już m.in. parafie w Kamiennej Górze, Krzeszowie, Zgorzelcu i Polkowicach. W piątek młodzież należąca do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży odwiedziła lubińskie szkoły, by opowiadać o życiu błogosławionej Karoliny. Odprawiona została także Droga Krzyżowa. Przyjmowanie relikwii do parafii



jest dla wielu okazją do promowania wśród młodzieży wartości chrześcijańskich oraz Ruchu Czystych Serc, propagującego wstrzemięźliwość seksualną aż do ślubu.

## Będzie obwodnica

**LUBIN.** Starostwo lubińskie wydało zgodę na lokalizację obwodnicy południowej na terenie miasta. Długość obwodnicy to około 3,5 kilometra. Według planów będzie ona przedłużeniem ulicy Hutniczej od Starego Lubina do ulicy Legnickiej i Komisji Edukacji Narodowej. W ramach budowy obwodnicy w Lubinie powstaną cztery skrzyżowania – z ulicą Hutniczą, Chocianowską, KEN i Legnicką oraz z drogą obsługującą tereny przyległe do obwodnicy. Oprócz tego konieczne jest wybudowanie

mostów i przepustów, co podnosi koszt całej inwestycji. Projekt obwodnicy zakłada wiadukt nad torami kolejowymi, przepusty nad Baczyną oraz nad ciekami pod ulicą Chocianowską. Po zakończeniu budowy w mieście powstanie tak zwany ring, co oznacza, że do Lubina będzie można wjechać z każdej strony. Całkowity koszt budowy obwodnicy wstępnie oszacowano na 111 milionów złotych brutto. Projekt pochłonie około 1,8 miliona złotych. Obwodnica powinna być gotowa do 2011 roku.

## Legniczanie w książkach

**LEGNICA.** Wydawnictwo EDYTOR, przy współpracy z Niemieckim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym w Legnicy, przetłumaczyło na język polski 3 tomy książki „Legnitzer Lebensbilder des Stadt- und Landkreises” (tytuł polski „Życiorysy Legniczan1241-1945”). Książki redagował prof. dr Hubert Unverricht, a wydaniu patronowało Legnickie Towarzystwo Historyczne w Berlinie. Ich promocję połączymy z promocją książki Jana Stanisława



Smalewskiego „Legniczanie znani, sławni, zasłużeni, 1945-2007”.

Promocję obu tytułów Prezydent Miasta Legnicy włączył do całorocznego kalendarza obchodów 300-lecia Akademii Rycerskiej. Współpracę w promocji zapewniły Legnicka Biblioteka Publiczna, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Legnicka Orkiestra Symfoniczna, Legnickie Centrum Kultury i Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Legnicy.

## Konferencja SACRO

**DIECEZJA ŚWIDNICKA.** Serdecznie zapraszamy do udziału w konferencji pod honorowym patronatem biskupa świdnickiego Ignacego Deca, poświęconej tematyce budowlano-konserwatorskiej oraz dofinansowaniu budynków sakralnych z funduszy Unii Europejskiej. Odbędzie się ona 7 października 2008 na zamku Książ w Wałbrzychu (diecezja świdnicka). Konferencja ma na celu umożliwienie nawiązania bezpośrednich kontaktów ze specjalistami z dziedziny budownictwa, renowacji, wyposażenia i zabezpieczenia obiektów sakralnych.

Zaproszenie skierowane jest do osób duchownych i jest ważne po wcześniejszym potwierdzeniu

obecności: tel. (012) 633 03 10, email: biuro@mark-house.pl.

Patronat medialny nad spotkaniem objęły: „Gość Niedzielny”, tygodnik „Niedziela”, dwumiesięcznik dla duchowieństwa „Ecclesia” oraz Katolicka Agencja Informacyjna.

Organizator: Marketing House, Kraków.

**GOŚĆ LEGNICKI**  
legnica@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,  
ul. Jana Pawła II 1,

REDAGUJĄ:  
Jędrzej Rams TEL. 0666 839 359,  
Roman Tomczak – dyrektor oddziału  
TEL. 0664 006 673

Integracyjno-sportowy festyn TPD „Pożegnanie lata 2008”

## Chodzi o to, by walczyć

**Towarzystwo Przyjaciół Dzieci** powoli staje się legnickim komitetem paraolimpijskim. W organizowanych przez niego zawodach stratowało przeszło 300 osób!

**T**owarzystwo Przyjaciół Dzieci zorganizowało VI Paraolimpiadę dla dzieci i młodzieży. Główne zawody rozegrano na terenie Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy. Teren nie został wybrany przypadkowo, gdyż tutaj osoby niepełnosprawne czują się jak w domu.

– Pierwszy raz paraolimpiadę zorganizowaliśmy rok po kongresie osób niepełnosprawnych, czyli w 2001 roku – tłumaczy Kazimierz Pleśniach, prezes TPD w Legnicy. – Kongres organizował biskup Regmunt właśnie na boiskach seminaryjnych. Od tego czasu większe imprezy organizujemy tutaj. W konkurencjach znalazło się również pływanie, więc dzieci walczyły o medale na basenach szkolnych.



**Olimpijczyk z Pekinu Jacek Proć wszystkich chętnych uczył obsługiwać się łukiem**

Z pochodnią w rękę zmagania otworzył olimpijczyk rodem z Legnicy – łucznik Jacek Proć. Wśród rozgrywanych konkurencji znalazły się łucznictwo, rzut dyskiem, biegi krótko- i długodystansowe. Nie wszyscy uczestnicy zawodów zmagali się pod szyldem paraolimpiady. Część z nich startowała w ramach „Pożegnania lata 2008”. W kategorii drużyn w piłkę nożną zwyciężyli piłkarze z SP nr 10.

– Namówiłam chłopców, bo sama od wielu lat pomagam

w organizacji spotkania – mówi Olga Pustelnik, katechetka i opiekunka szkolnego koła TPD w SP nr 10. – Zwycięstwo zapewнили sobie starsi, wygrywając z Chojnowem, zaś młodszy przegrali w finale również z Chojnowem.

Wśród wielu atrakcji znalazły się pokazy sprawności policyjnej, przejażdżki radiowozem i policyjnym motocyklem, pokazy wozów bojowych straży pożarnej czy loty do nieba na strażackim wysięgniku.

**Michał Orda**

## Dzień skupienia dla księży, sióstr zakonnych i katechetów świeckich

### Znużenie to nie wyrok

**Dobry nauczyciel potrafi rozmawiać o trudnych sprawach. Katecheci w Krzeszowie rozmawiali o najtrudniejszych.**

**D**oroczne spotkanie katechetów pod hasłem „Bądźmy uczniami Chrystusa i Maryi” odbyło się 27 września w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie. Jednym z głównych tematów prelekcji podejmowanych na spotkaniu był problem znużenia zawodem, które dotyka coraz większą liczbę pedagogów, nie tylko katechetów. Konferencja „Wypalenie zawodowe – przyczyny, objawy i

konsekwencje dla pracy nauczycielskiej i katechetycznej” wygłosiła Maria Brzostowska, doradca metodyczny i wykładowca akademicki z Poznania. – Podjęty temat jest konsekwencją naszych obserwacji – twierdzi ks. dr Marek Mendyk, dyrektor Wydziału Katechetycznego kurii legnickiej. – Coraz głośniejsze mówi się o syndromie wypalenia zawodowego wśród nauczycieli. Dotyczy to również katechetów i duszpasterzy. Wielu z nich – nie widząc owoców swojej pracy – popada w różne skrajne stany emocjonalne, nawet depresje. Chcemy umieć

o tym mówić i temu zaradzać – dodaje.

W tegorocznym spotkaniu po raz pierwszy wzięli udział również księża katechizujący w szkołach. – Dotychczasowe spotkania przeznaczone były dla katechetów świeckich i sióstr zakonnych – mówi ks. Mendyk. – Od tego roku dołączają katecheci-księża. W tym środowisku mają oni swoje szczególne miejsce. Ich rola jako duszpasterzy pośród katechetów świeckich jest nie do przecenienia – podkreśla. Spotkania katechetów w sanktuarium diecezjalnym inaugurują kolejny rok pracy formacyjnej. **jr**

## Akcja ludzi wiary i Caritas Diecezji Legnickiej

### Bo Pan jest naszym pasterzem!

Jedna piosenka śpiewana w trakcie wakacyjnych spotkań młodzieży, stała się hasłem rozpoznawczym, które zjednoczyło młodzież, by promować wolontariat.

**D**wudziestego siódmego września na legnickim rynku odbył się happening połączony z koncertem muzyki chrześcijańskiej, a wszystko to, aby promować wspólnoty katolickie i stowarzyszenia, które za swój cel obrały wolontariat. Hasłem przyświecającym imprezie było zawołanie „Bo Pan jest Twoim pasterzem”.

– Dlaczego to robimy? Żeby pokazać legniczanie, że są w Legnicy ludzie, którzy wierzą i chcą to przekazać dalej, a także, żeby zachęcić młodych ludzi do zapisania się do wolontariatu – tłumaczy Ola Morawiec, organizator spotkania.

– Pomyśleliśmy, że takie hasło ściągnie naszych przyjaciół z poprzednich imprez i ich znajomych, rodzin, a także resztę legniczanie i mieszkańców chociażby Jawora, Złotoryi czy Polkowic. To hasło jest chwytliwe i przemawiające. W akcji pomagają nam osoby właśnie z Jawora i innych diecezjalnych miejscowości, które brały udział w spotkaniu w Krzeszowie, a także Grzegorz Niemyjski i ludzie z wrocławskiej wspólnoty Galilea – dodaje Ola.

Hasło miało swoje źródło w piosence Poldka Twardowskiego „Pan jest moim pasterzem”. Ta piosenka była swoistym hymnem legnickiej pielgrzymki na Jasną Górę i Diecezjalnego Spotkania Młodzieży w Krzeszowie. Muzyki, którzy śpiewali i grali na koncercie, pochodzą przede wszystkim z Legnicy, ale także z Jawora, Złotoryi, Wrocławia i Zielonej Góry.

**Jędrzej Rams**

Wizyta członków serbsko-łużyckich parafii  
w Legnicy

## Wulit a dowol w Pólskej

**Dla Serbołużyczan z Niemiec Polacy są najbliższymi krewnymi**, zarówno z rodziny Słowian, jak i poprzez braterstwo wiary katolickiej. Niektórzy z nich poznają właśnie nasz kraj.

Serbołużyczanie nieczęsto bywają w Polsce. Ich kapłan ks. Szczepan Delan gościł w naszej diecezji już wiele razy. Trzeba więc było zorganizować *wulit a dowol w Pólskej* (wycieczkę do Polski). Pierwsza zorganizowana wycieczka z parafii ks. Szczepana rozpoczęła się rano 23 września. Przez Legnicę i Wrocław jej uczestnicy zmierzali do Krakowa i znajdujących się tam zabytków. W ostatnich latach odwiedzili też m.in. Monte Cassino i Węgry. Ks. Delan gościł niedawno w naszej diecezji z okazji Spotkania Młodych w Krzeszowie. Jego młodzi parafianie odpoczywali w Rzaśinach

w gościnie u ks. Stanisława Bekesa. – Do tej pory nie mieliśmy okazji, żeby poznać polskie zabytki – tłumaczy duszpasterz. Zwiedzając legnickie seminarium duchowne ks. Delan oraz parafianin Tomasz Rijecka tłumaczyli wszystko na język serbsko-łużycki. Jak się okazuje, ten język mimo lat intensywnej germanizacji nadal jest żywy w domach Łużyczan. – Również duża liczba wiernych biorących udział w nabożeństwach oparła się laicyzacji – z dumą podkreśla ks. Delan. Dla Tomasza Rijecka nie jest to pierwsza wizyta w Legnicy. Posiada on własną firmę, która wykańcza galerie handlowe powstające w centrum miasta.

Ciekawostką jest, że Łużyczanie mają też inne ciekawe kontakty z Kościołem w Polsce. Przez wiele lat w warszawskiej pielgrzymce na Jasną Górę brała udział regularnie kilkudziesięciosobowa grupa Łużyczan. Tereny dzisiejszej Polski między Kwisą i Nysą Łużycką również historycznie należą do Łużyc. Jednak już na wiele lat przed II wojną światową uległy germanizacji i praktycznie tylko z nazwy są łużyckie. **Michał Orda**



Do Boga idziemy poprzez nasze życie codzienne. O tym trzeba mówić – przekonywał ks. Soler

### 189. Spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90

## Moja droga to Dzieło

Uważa się, że wszystko, co związane jest z Opus Dei, musi być tajemnicze. Pewnie dlatego aż tyle osób przyszło na spotkanie z jej członkiem.

Dwudziestego czwartego września w domu zakonnym oo. franciszkanów prelekcję wygłosił ks. dr Ignacy Soler, Hiszpan, od 13 lat pracujący w naszej Ojczyźnie. Ks. Soler jest kapłanem Prałatury Personalnej Opus Dei, czyli nie pracuje w konkretnej diecezji, lecz podlega bezpośrednio Prałatowi Opus Dei mieszkającemu w Rzymie. Konferencja wygłoszona przez prelegenta dotyczyła odkrywania istoty Dzieła, a dokładniej 37 lat osobistego zaangażowania ks. Solera w pracę we wspólnocie Opus Dei. – Żeby można było dobrze zrozumieć naszą wspólnotę, trzeba wiedzieć, że zawsze ważne jest poznawanie św. ks. Josemarii Escrivy, założyciela ruchu i poznawanie jego nauczania – szczerze wyznał prelegent. – Ja sam, od samego początku zainteresowania Opus Dei, byłem zafascynowany sposobem życia i traktowania ludzi przez ks. Escrivę. Jego sposobem patrzenia na ludzi, radosnym spojrzeniem i pociągającą mową. O wszystkim o czym mówił, mówił w ten sam radosny i czysty sposób. Ludzie

twierdzili, że stojąc obok niego, miało się wrażenie, że świętość jest taka łatwa. Ja zawsze czułem, że nie jest łatwa, ale że jest możliwa – twierdzi ks. Soler.

Ks. Soler wstąpił do Dzieła w wieku kilkunastu lat. Zrobił to pomimo początkowego sprzeciwu mamy. Po skończeniu studiów matematycznych ukończył również studia doktoranckie z teologii. Przyjął święcenia kapłańskie i przez 10 lat pracował w szkole będącej dziełem Opus Dei. – Przez wiele lat, będąc w Opus Dei, widziałem, jak z naszej wspólnoty odchodzi wielu członków – opowiadał prelegent. – Część odchodziła ze względów niezależnych od nich. Niektórzy jednak odchodzili, ponieważ zagubili gdzieś swoje powołanie do bycia w Dziele. Bo obecność w naszej wspólnocie to jest jednak powołanie. Dodatkowo pamiętać trzeba o tym, co mówił nasz założyciel, że w dzisiejszych czasach najważniejszą cnotą jest lojalność. Ludzie o niej zbyt często zapominają – twierdzi ks. Soler.

Na kolejnym spotkaniu 9 października (czwartek, godz. 18.00) prelekcję zatytułowaną „Masoneria polska 2008” wygłosił dr Stanisław Krajski z UKSW w Warszawie i WSKIM w Toruniu.

**Jędrzej Rams**



Ks. Szczepan od kilku lat regularnie odwiedza naszą diecezję

Z Bogatyni do Lourdes i La Salette

# Pielgrzymka na jubileusz

Trudno słowami oddać to, co przeżyliśmy, **modląc się do Matki Najświętszej we Francji** – mówi Emilia Kurzątkowska. – Całą drogę czuliśmy, że się nami opiekuje.

**B**lisko pięćdziesięcioosobowa grupa pielgrzymów, głównie podopiecznych Domu Dziennego Pobytu dla Osób Niepełnosprawnych i Seniorów, wyjechała z Bogatyni 8 września. Ich celem były sanktuaria maryjne we Francji. Po drodze zobaczyli zamek Carcassonne, Paryż i Eurodisneyland.

– Pielgrzymka miała być wotum za ćwierćwiecze istnienia Koła Pomocy Dzieciom i Młodzieży



Katarzyna Gąsiorowska (z lewej) i Emilia Kurzątkowska przy fotografiach z pielgrzymki do Francji

Niepełnosprawnej w Bogatyni – wyjaśnia Emilia Kurzątkowska, założycielka koła. – Pojechaliliśmy do Francji dziękować Matce Przenajświętszej i prosić Ją o dalsze dla nas łaski. Sporo też zwiedzaliśmy, zgodnie z mottem pielgrzymki: „Nie samym chlebem żyje niepełnosprawny” – dodaje z uśmiechem.

Najmłodszy uczestnik pielgrzymki miał 12 lat, najstarszy – 78.

– To zdumiewające, jak łatwo i naturalnie niepełnosprawna młodzież znajdowała wspólny język z seniorami – opowiada Katarzyna Gąsiorowska, uczestniczka, matka niepełnosprawnego ruchowo

dziecka. – Właściwie na każdym kroku czuło się tę solidarność i autentyczne zrozumienie – zapewnia. Wraz z młodymi niepełnosprawnymi i ich rodzicami do Lourdes i La Salette pojechał także dziekan dekanatu bogatyńskiego ks. Jan Żak. Za wspaniałe wsparcie duchowe otrzymał od pielgrzymów pasterką laskę. Nad bezpieczeństwem podróżujących czuwał także wieloletni przyjaciel koła doktor Leszek Michniewicz, ordynator Oddziału Dziecięcego Szpitala Powiatowego w Zgorzelcu.

W domu pielgrzymi byli 16 września. Przywieźli ze sobą setki fotografii i wspomnienia. Te najcenniejsze są zapisane głęboko w sercach. Będą przez cały rok zamieniały się w ciepło promieniujące na podopiecznych Domu Dziennego Pobytu. Za jakiś czas wszyscy znowu pojedą modlić się do Maryi Panny. Może tym razem w Fatimie?

Andrzej Felak

Europejskie Dni Dziedzictwa Narodowego na terenie diecezji legnickiej

## Pomadka królowej Ginewry

**Kosmetyczka średniowiecznej damy składała się z płóciennego worka pełnego... kamieni.**

Takich ciekawostek można było się dowiedzieć w podjeleniogórskim Siedlęcinie.

**P**rzez trzy dni przedostatniego weekendu września wieża rycerska w Siedlęcinie rozbrzmiewała hukami mennicznego młota, gwarem pracujących przy czerpaniu papieru białogłów i rytmicznym łoskotem rzeźbiarskich narzędzi. Dzień rękodzielniczo tradycyjnego, zorganizowany przez Fundację Zamek „Chudów”, przyciągnął do książęcej wieży nad Bobrem setki turystów z Polski, Czech i Niemiec.

– Jestem pod wrażeniem pokazu czerpania papieru i snycerki w drewnie. To naprawdę

imponujące – powiedział „Gościowi” ks. Manfred Krantz z Drezna. Czerpania papieru uczyły turystów pracownicy Muzeum Papiernictwa z Dusznik-Zdroju.

– Kiedyś papier robiono z rozgotowanych szmat – wyjaśnia Dagmara Kacperowska – a zbieraczy szmat nazywano szmaciarzami. W zamian za stare płótno można było dostać od nich gliniany garnek, siekierę albo nóż – dodaje.

Goście mogli samodzielnie wycisnąć kartkę papieru ze znakiem wodnym, przedstawiającym św. Piotra, patrona papierników.

Na trzecim piętrze wieży znajdują się unikatowe freski z XIV w. Przedstawiają legendę o królu Arturze i nieszczęśliwych kochankach: Ginewrze i Lancelocie. To w ich sąsiedztwie przewodnik demonstrował współczesnym białogłom sposób, w jaki kobiety średniowiecza poprawiały swoją urodę. Służyły im do tego

minerały, rozcierane na kawałku kamienia. W ten sposób otrzymywano nie tylko czernidło do rzęs, ale także karminową szminkę czy subtelny róż na policzki. Dziś produkcja kosmetyków znacznie się skomplikowała. Dni Dziedzictwa Narodowego uświadomiły, że niepotrzebnie.

Mikołaj Plank



Turystki odwiedzające wieżę w Siedlęcinie nie mogły wyjść z podziwu na widok kosmetyków otrzymywanych z rozartych minerałów

# Rodzinnna miss



JACEK KURNIKOWSKI/AKPA

**OBYCZAJE.** „Nie wiem nawet, co będę robić za rok” – mówi w jednym z wywiadów Miss Polonia 2008. **Korona najpiękniejszej zamieszła w planach Angeliki Jakubowskiej,** która musiała przerwać studia i oddać się opiece menedżerów.

tekst

**ROMAN TOMCZAK**

rtomczak@goscnieдельникny.pl

**N**azwisko Angeliki Jakubowskiej było na ustach całej Polski. Nowa Miss Polonia Anno Domini 2008 zdobyła przebojem serca tegorocznego jury. Jednak tym razem korona najpiękniejszej ma większą wagę niż dotychczasowe. Po raz pierwszy bowiem o wyborze najpiękniejszej polskiej panny decydowało nie jury, ale przede wszystkim publiczność. Ta, wiedzona nieomylnym instynktem estetyki i czymś, co zwykło się określać wyrobieniem albo „nosem”, orzekła

w SMS-owym głosowaniu, że właśnie mieszkanka podlubańskich Pisarzowic ma wszystkie cechy ciała i umysłu, do godnego reprezentowania naszego kraju w nieodległych wyborach Miss Earth.

– A przecież o to także chodzi – zapewnia Marta Charymska, socjolog społeczny z Wrocławia. – Jako społeczeństwo wybieramy tak, żeby nie wstydzić się za naszą rodaczkę podczas tej najważniejszej, międzynarodowej próby – wyjaśnia.

Wszystko wskazuje na to, że w tym roku dobrze wybraliśmy.

Także proboszcz w Pisarzowicach, ks. Kazimierz Gębarowski od dawna namawiał Angelikę do

spróbowania sił w konkursie na najpiękniejszą Polkę. Jednak on, jako jeden z niewielu, brał pod uwagę także cechy charakteru przyszłej Miss Polonia. A także to, że pochodziła z pobożnej rodziny, którą co niedziela można było zobaczyć w kościelnych ławkach.

## Znajome, bo polskie

Sławomir i Beata Jakubowscy, rodzice Angeliki, poznali się i pobrali w Pisarzowicach. Kiedyś, jak mówią, znali z imienia każdego mieszkańca tej ciągnącej się siedem kilometrów wsi. Dziś jest inaczej.

– Tutaj nowy dom, tam budowa, niemal codziennie nowe twarze. Zmieniło się wiele – mówi

Sławomir Jakubowski, ojciec Angeliki.

Taka wieś to niezbyt szczęśliwe miejsce na odnośnienie spektakularnych sukcesów. Tutaj wie się wszystko o wszystkich, ale nie wszystko się mówi wprost. Jak to w Polsce.

Inaczej jednak było nocą 13 września, kilka minut po ogłoszeniu wyników tegorocznego konkursu Miss Polonia.

– Pod oknem, nie wiadomo skąd ani jak, zaczęły ustawiać się pielgrzymki sąsiadów i znajomych. Krzyczeli, skandowali, gratulowali. Przynieśli ze sobą polskie flagi. Ja, z radości, wyniosłem coś na rozgrzewkę – wspomina Sławomir Jakubowski, który wybory najpiękniejszej Polki oglądał w telewizji. – To było niezwykle i chyba niepowtarzalne uczucie. Mieć pewność, że inni cieszą się razem z nami, że czują to samo. Bo przecież Angelika, nasza córka, jest także córką tej ziemi, tej wsi, znajomą buzią i szczerem,

znanym serduszkim – mówi ojciec Angeliki.

Do Łodzi, gdzie odbywały się tegoroczne wybory Miss Polonia, pojechała za to mama Angeliki, Beata. Mogła na własne oczy obserwować krok po kroku nerwy i rosnące napięcie na twarzy swojej córki. Nawet wtedy, kiedy nie pokazywały tego kamery.

– Widziałam, jak się tremuje. Widziałam, że mimo zapewnień „mamo, to wszystko nic, nie przejmuj się, cokolwiek by się stało”, jest stale napięta i czeka na werdykt jak na zbawienie – opowiada dziś Beata Jakubowska.

A potem rozstrzygnięcie i radość. I szczęście. I łzy.

oszukujemy się, Angelika Jakubowska nie jest najpiękniejszą Polką. Po prostu. W Polsce żyją tysiące dziewczyn o całą skalę ładniejsze. Niestety, nie pchają się do telewizji ani do konkursów miss”.

Znajome? No pewnie.

### Miasto mnie męczy

Kiedy wejdzie się na górkę u jednego końca Pisarzowic, można stamtąd zobaczyć wieże kościelne w Lubaniu.

– Dla mnie najważniejsza w życiu jest rodzina – podkreśla wielokrotnie nowa Miss Polonia podczas rozmowy.

Angelika ma młodszą siostrę. Ta, jak zapewniają rodzice, nie

Wychowanie w duchu katolickich wartości, wspierane przez proboszcza i rodziców, a także codzienne obowiązki sprawiły, że dziś Angelika Jakubowska, najpiękniejsza Polka, nawet nie myśli o przeprowadzeniu się do wielkiego miasta.

– Mnie mężczy styl i rytm życia wielkiego miasta. Wieczny pośpiech i wszechobecny hałas. Pisarzowice są moim prawdziwym domem, miejscem, z którym wiąże mnie najlepsze wspomnienia – podkreśla Angelika Jakubowska. Taka postawa chyba podoba się jej rodzicom, którzy chcieliby mimo wszystko, mimo sukcesów, koron, tytułów i wielkiego świata, który teraz będzie otaczał ich małą Angelikę, nadal mieć ją blisko siebie.

### Na później

Świat, który 13 września zobaczył po raz pierwszy skromną i piękną dziewczynę z Pisarzowic, nadal nie chce o niej zapomnieć. Kiedy zgasły światła i opadł kurz wielkiej łódzkiej fety, na Angelikę spadły obowiązki i proza bycia królową polskiej urody.

– Przede mną teraz mnóstwo obowiązków, wyjazdów, wizyt i spotkań – wylicza na palcach zamysłona Miss Polonia. – Moje życie, przynajmniej przez najbliższy rok, będą regulowały sztywne zapisy umów, porozumień i ustaleń. To będzie ciężki rok – wzdycha Angelika, która ma już za sobą kilka zobowiązujących wizyt i spotkań. Wśród nich są i takie, których ślad pozostanie w pamięci na długo.

– Niedawno odwiedziłam wrocławski szpital onkologiczny. Zobaczyłam tam mnóstwo dzieci i młodzieży beznadziejnie chorych na raka. Wielu było w moim wieku. Raz, kiedy któremuś z tych młodych ludzi podawałam rękę, okazało się, że on nie ma ręki. Zrobiło mi się bardzo przykro. Coś jakby wyrzut trafił mnie prosto w serce. Chciałam mu pomóc, chciałam im wszystkim pomóc, ale jak? – pyta zamyślona.

Takich spotkań jak to wrocławskie, będzie w tym roku jeszcze wiele w życiu Angeliki Jakubowskiej. Takich pytań, jak im pomóc, też bez liku.

Czy organizatorzy wielkich festiwali urody i wdzięku, jakimi są bez wątpienia wybory Miss Polonia, umożliwią kiedykolwiek swoim bohaterkom rzeczywiście

pomoc takim dzieciom jak te we Wrocławiu? Jakie kroki przedsięwzięli do tej pory, aby wizyty najpiękniejszych dziewcząt w szpitalach, hospicjach i przytułkach przekuć na monetę prawdziwej pomocy dla ludzi, którzy jej najbardziej potrzebują.

– Obawiam się, że kontrakty jakie musiałam podpisać, nie dają mi zbytnej swobody w dysponowaniu ani swoim czasem, ani swoimi zamiarami. Przynajmniej przez ten rok, do czasu kolejnych wyborów najpiękniejszej Polki, będę musiała swoje prywatne życie, swoje sprawy i przemyślenia odłożyć na później – rozkłada ręce Angelika Jakubowska.

Jedną z takich rzeczy „na później” są np. ledwo co rozpoczęte studia w legnickiej filii Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Czy Angelika wróci na nie po roku wojaży po świecie i godnym reprezentowaniu swojego kraju?

– Bardzo bym chciała. Dotąd uwielbiałam się uczyć i każdą wolną chwilę poświęcałam książkom. Zresztą, nie wiadomo, co będzie za rok. Chcę mieć dobry zawód i robić w życiu to, co naprawdę lubię. Uroda to przecież nie wszystko. Najważniejsze to, co ma się w głowie – uśmiecha się Miss Polonia.

### Rzeczy ważne i rzeczy błahe

Ks. Kazimierz Gębarowski obojętnie namawiał rodziców Angeliki, żeby zgłosili córkę do konkursu na najpiękniejszą Polkę.

– Kiedyś, pamiętam, podczas kolędy zagadnął nas o plany wobec córki. Szczerze mówiąc byliśmy podobnego zdania i nigdy nie zabroniłabym córce zmierzenia się z innymi dziewczętami na urodę. Jestem przekonana, że wychowaliśmy ją na tyle dobrze, że tego typu sukcesy nie zawrócą jej w głowie – mówi Beata Jakubowska, mama Angeliki.

Nie tylko rodzice i siostra dopinowały starania Angeliki o koronę najpiękniejszej. Obie babcie były ze swoją wnuczką całym sercem i – jak się okazuje – całą duszą.

– Jedna i druga babcia były chyba jedynymi osobami, które modliły się o mój sukces. Ja sama nie – wyznaje szczerze Angelika i zabiera się do pakowania walizek. Pociąg do Krakowa nie będzie przecież czekał. ■



ROMAN TOMCZAK

– Dla mnie zawsze najważniejsza była rodzina – mówi Angelika Jakubowska, Miss Polonia 2008. Obok jej mama Beata i tato Sławomir. **PO LEWEJ:** Koronacja to jeden z najważniejszych dni w życiu Angeliki Jakubowskiej. Jej rodzice zapewniają jednak, że nie przewróci jej w głowie

– Nie umiem opowiedzieć, co się wtedy czuje. To trwało tak szybko i tak intensywnie – mówi Sławomir Jakubowski.

Zresztą niemal w chwili odczytania werdyktu już rozdzwoniły się telefony.

– Były czerwone od rozmów i gratulacji, a my byliśmy czerwoni z przejęcia – Beata Jakubowska na chwilę wraca do tamtych godzin. – Ale nie wszyscy się z nami cieszyli – dodaje po chwili z uśmiechem. – Do dziś niektórzy nasi znajomi przychodzą do sklepu we wsi, który prowadzimy i udają, że o niczym nie wiedzą. Rozumiem ich. Bo taka mała wieś to nie miejsce na wielki sukcesy – powtarza.

Nie tylko sąsiedzi dyskredytowali sukces młodej pisarzowianki. Kilka godzin po wyborze jeden z portali plotkarskich napisał: „Nie

zazdrości Angelice ani urody ani sukcesu.

– Przeciwnie. Jej siostra zaciera tylko ręce i mówi, że będzie teraz menedżerką Angeliki – śmieje się Beata Jakubowska. – Obie siostry bardzo kochają się od dziecka. Nigdy żadna z nich nie zazdrościła innej sukcesów – dodaje.

Siostrzana miłość rozdziła się i rozkwitała nie tylko w jednym pokoju poniemieckiego domku w Pisarzowicach, który Jakubowski zamieszkuje od powojennych lat. Razem z obiema siostrami powędrowała do rodzinnego sklepu, w którym swego czasu Angelika sprzedawała chleb czy cukierki. Zresztą, siostry nigdy nie stroniły od pracy. Przez jakiś czas obecna Miss Polonia pracowała nawet w... hurtowni rynien.

PANORAMA PARAFII pw. św. Bartłomieja w Działoszynie

# Zawiniątko pełne monet

## Parafia Działoszyn należy do diecezji legnickiej.

To oczywiste.

Jednak dla tutejszych parafian należy także do kręgu kultury łużyckiej.

Łużyce, Łużycanie i kultura łużycka od dawna leżą w sferze zainteresowania zarówno ks. Ryszarda Kulpy, jak i mieszkańców Działoszyna. Mimo że wszyscy oni stanowią ludność napływową, utrzymują żywe kontakty z Łużyczanami z drugiej strony Nysy.

### Miejsce na grób

– Bardzo często spotykamy się na wspólnych pielgrzymkach do Marienthalu, odwiedzamy się wzajemnie, jesteśmy częstymi gośćmi u takich osób jak ks. Marcin Salowski z Chruścicy – wymienia ks. Kulpa.

Najpiękniejszym wyrazem tej więzi z narodem łużyckim jest pielęgnowanie pamięci o ks. Jerzym Brusku, autochtonie, który pozostał po wojnie w Działoszynie. Tutaj do końca życia, czyli do roku 1950, pełnił funkcję proboszcza. Dziś spoczywa na cmentarzu parafialnym obok świątyni, która była kiedyś jego ojczyzną.

– Obok jego grobu zarezerwałem miejsce dla siebie – mówi spokojnym głosem ks. Ryszard Kulpa.

### Podają ręce

W Działoszynie więcej jest pamiętek po dawnych mieszkańcach



Przed wojną kościół parafialny mieścił 4 tys. wiernych

tych ziem. Na szczęście tutejsi parafianie wykazywali zawsze sporo zdrowego rozsądku i szacunku dla innych.

W miejscu, gdzie po I wojnie świątowej zbudowano pomnik poległych działoszynian, stoi teraz kaplica Chrystusa Miłosiernego, wspierająca się na dwóch filarach. Na pierwszym wypisane są w kamieniu nazwiska i imiona Niemców poległych na frontach wielkiej wojny. Na drugim widnieją nazwiska żołnierzy II Armii Wojska Polskiego, którzy zginęli podczas forsowania Nysy Łużyckiej.

Tutaj, na cmentarzu w Działoszynie, podają sobie ręce ofiary żołnierskiej niedoli, pokazując następnym pokoleniom bezsens wojen i potrzebę pojednania.

### Siła dźwięku

Zresztą pamiętek po dawnych gospodarzach tych ziem jest tutaj więcej i ciągle pojawiają się nowe. Ostatnio, podczas remontu kościoła, zza figury bocznego ołtarza wyjęto zawiniątko pełne XIX-wiecznych monet.

– Może znajdą miejsce w planowanym u nas muzeum regionalnym – zastanawia się ks. proboszcz. – W końcu ile jeszcze lat pamiętki tej ziemi mają leżeć u wicedyrektora naszej szkoły? Trzeba znaleźć im lepsze miejsce – mówi.

Rzeczywiście, Ryszard Zawadzki, dyrektor Zespołu Szkół w Działoszynie, jest zapalonym regionalistą, dla którego skarby tej ziemi są najbliższe sercu i który jest posiadaczem znacznej ich liczby.

Do największych zabytków tej ziemi należy na pewno przepiękna świątynia, mogąca przed wojną pomieścić 4 tys. wiernych, i dopiero co odrestaurowane organy wewnątrz. Organom na 28 głosów brakuje tylko jednego, najgłośniejszego i najdroższego.

– Gdyby nie to – mówi proboszcz – siła ich dźwięku byłaby tak wielka, że mogłaby uszkodzić witraże w oknach. A szkoda by było, bośmy je dopiero co odnowiliśmy...

Roman Tomczak

## Zdaniem proboszcza



– Nasza parafia należy do najmniejszych w diecezji. Obecnie mieszka w niej

1011 parafian, wliczając w to noworodki. Niestety, niewiele jest młodzieży, którą przyciąga czar niedalekich miast – Bogatyni i Zgorzelca. Na szczęście ta, która jest, wykazuje się nadzwyczajną radością życia, pracowitością i pobożnością.

Mam ok. 30 ministrantów, co – zważywszy na wielkość parafii – jest wspaniałym osiągnięciem, a lokalny KSM liczy siedemnaście osób.

Niektórzy pytają, jak mi się udaje porozumiewać z młodzieżą mimo wielkiej różnicy wieku. Całe życie starałem się rozmawiać z młodymi, wsłuchiwać w ich troski i dzielić ich radości.

Młodzież bardzo chętnie pomagała w niełatwych pracach, wzorując się na swoich rodzicach, bez których pomocy nie udałoby się nic zrobić. W Działoszynie wspólnie pracujemy, ale i wspólnie świętujemy. Odpust parafialny, Wielkanoc czy Boże Narodzenie to najbardziej uroczyste okazje do integracji wszystkich środowisk i pokoleń naszej parafii.

Ks. Ryszard Kulpa

## Zapraszamy na Msze św.

DNI POWSZEDNIE: 18.00 (zimą 17.00)

LATEM MSZA ŚW. W SOBOTĘ: 19.00

NIEDZIELE: 9.00, 10.30, kaplica na Wyszkowie 12.00

ODPUST PARAFIALNY: niedziela najbliższa 24 sierpnia

